

V-10933

Rok I.

Lwów, 27. października 1918.

Nr. 17.

SZCZUTEK

Tygodnik satyryczno-polityczny. — Wychodzi co niedzieli.



Czemu sercu smutno...
 Czemu w duszy żal?...
 Idzie w świat westchnienie
 W nieskończoną dal...

OJ, RYCERZU W ZBROI

Poeta przechodząc koło lwowskiego pomnika rycerza w zbroi (Ritter im Eisen) zauważył, że opieszala, jak zwykle, publiczność nasza zapomniała o obowiązku wbijania gwoździ

Gdzie hetmańskich wałów skwer
Zielenią się stroi
Patrzysz smutnie hin und her
Oj, rycerzu w zbroi!

Smetnięjąca pośród szmat
Dziś twa postać stoi
Jakże się odmienił świat...
Oj, rycerzu w zbroi!

Bijał gwoździe, gdzie kto chciał
Na rzecz dzielnych woji
I nabili ich na schwał
Oj, rycerzu w zbroi!

Teraz jesień, smutny czas
Wicher w polu broi
Lepiej byś z pomnika zlazł
Oj, rycerzu w zbroi!

Mówisz, że ci „ruski Ludów”
Przyszłe swych heroi?
Gadaj sobie, gadaj zdrów
Oj, rycerzu w zbroi!

Gdy twój cel życiowy znikł
I heroldzi twoi
Więc do Wiednia jedź zurück
Oj, rycerzu w zbroi!

Złoty wziąłeś od nas gwoźdź
Niech ci rany goi
W Wiedniu możesz dalej rósć
Oj, rycerzu w zbroi!

Bury Jan

MÓJ GOLIBRODA

Pauker był dziś głęboko zamyślony i ustawicznie mruczał coś pod nosem.

— Co mi jest? Nic. Ja kombinuje. Ja kombinuje aforyzmy, takie same, co ja je niedawno czytał w „Gazety Wieczorny”. Bo to same krótki a dosadne sentencyi. Mam przeczytać panu redaktorowi? Na co czytać, kiedy ja ich umiem na pamięć.

Kto z początku głośno szeczeka, ten pod koniec czenko szpiwa.

Przód skoknij, a potem dopiru wołaj hop.

Czasem naród jest jak pies, gryzie pyskiem kogo si nie boji, a przed kim ma stracha, temu si łasi z ogonem.

Jest do wynajęcia pokój z pranim, ale bez wiktu.

Jak sobi pościelisz, to na tem dostaniesz kije.

Król bułgarski szedzi w Koburgu i myśli: *kapores gloria mundi!*

Wilson jest meszuge. Najpierw żąda od Niemców wydania broni, a potem chce im pozwolić na zawieszenie broni.

Und die Todten reiten schnell — zurück.

Er war schon nahe bei Paris
Als ihm ein Hund den Arsch zerbiss.

(Heine)

Wilson myśli: dać im w skórze, czy złupić ich ze skóry?

Czołgi dlatego tak si nazywają, bo trzeba si przed nimi czołgać.

Wole jechać powoli z tankiem niż prędko z Zeppelinem.

Szekspir powiedział, że coś szmierdzi w państwie duńskiem.

Bo tak zwykle bywa, że pluskwa dopiro szmierdzi, gdy si ją rozgniecie.

Veni, vidi, fugi!

Z WARSZAWY

Donoszą do pism tutejszych, że wodociągi w Berlinie popsuly się, gdyż rury niemieckie zmiękły.

Wojskowe władze polskie pod wpływem rozgrywających się wypadków, poczęły działać energicznie, rozpoczynając od aresztowania zbyt radykal-

nych jednostek. Ponieważ żandarmeria polska nie posiada jeszcze własnych metod, zastosowane na przedzie niedawne wzory rosyjskie. Niektórzy uwięzieni byli podobno wzruszeni temi pierwszymi objawami siły państwa polskiego. Jeden ze znanych publicystów, znajdujących się obecnie na ulicy Dzikiej oświadczył ze łzami w oczach klucznikowi:

— Ach jak prajemnie jest siedzieć w polskim kryminale!

*

Janusz książę Radziwiłł nazywany już polskim Maksymilianem Badeniskim został znowu.., Radziwiłłem.

BUCHALTERYA AMERYKAŃSKA

jest, jak wiadomo, jasna i przejrzysta. Rachunek Niemiec wykazuje 13 pozycji „Winien“, a tylko jedną „Ma“, mianowicie wolną żeglugę po wszystkich drogach morskich. Niemcy przy obliczeniu swych długów zastosować chcieli buchalterję *podwójną*, ale im wytłumaczono, że to metoda przestarzała i że „amerykanka“ jest lepsza.

Również metoda amerykańska uczenia języków okazuje się bardzo celową. Dzięki niej Niemcy nauczyli się wymawiać wiele wyrazów, które przedtem sprawiały im trudności jak Belgja, Lataryngja, Serbja. Bardzo ciężko przychodzi im jeszcze wymawianie Poznań, Gdańsk i Śląsk, jest jednak nadzieja, że i tę trudność pokonają metodą amerykańską.

Refleks

TRZECH JUŻ POWIEDZIAŁO...

Dyskusja pokojowa już się rozpoczęła, a cały świat słucha jej w naprężeniu. W tak ważnej sprawie należy, aby się wszyscy mowcy wypowiedzieli. Trzech powiedziało już swoje: Breiter, Reizes i Hussarek. Teraz mówić będą trzej następni: Wilson, Lloyd George i Foch.

LIST Z POZNANIA

(Autentyczne)

Ogromną wesołość w Poznaniu wywołała dekoracja pomnika Bismarka, którą urządzili jacyś „nieznani przestępcy“. Mianowicie do jednej ręki włożono mu stary parasol, do drugiej zaś bilet czwartej klasy z napisem nach Berlin!

Polieya zdjęła skwapliwie te „akcesorja“, skutek był ten, że następnej nocy ukazał się na po-

mniku napła jeszcze z konkretniejszą propozycją: nie podajemy jej jednak, by nie trwożyć sumienia p. cenzora.

Reflex.

PRZYKRA SYTUACJA

Z Paryża donoszą, że Francuzi wpadli w zły humor, gdyż Niemcy mają ich na *tyłach*

Zur

PAMIĘTNY MIESIĄC

Miesiąc październik powinien się odtąd na pamiątkę nazywać miesiącem niemieckim. Najpierw dlatego, że w owym miesiącu zaszły pewne zasadnicze wypadki w dziejach świata, powtóre zaś, że już sama nazwa miesiąca wyraża pożegnanie.

HARAKIRI

— Co ma wspólnego Madame Butterfly z Hussarkiem?

— Tamta biedna Japonka wyglądała z utęsknieniem Pinkertona i z rozpaczą popołniła harakiri — Hussarek zaś czekał także z utęsknieniem odpowiedzi Wilsona i

Reflex

NAGROBEK

W Pekinie na cmentarzu widnieje grób świeży, A na nim smutny napis takie głosi dziwy:
„Po doczesnej pielgrzymce w tej mogile leży
Urządnik magistratu i ezłowiek — ucziwy!
Oslupiały przechodzień z cicha szepnął sobie:
— Zgroza! dwóch ludzi w jednym pochowano grobie...“

OD WYDAWNICTWA.

Kiedy z serc naszych opada już smutek
I jasno płonie jutra pochodnia
Nowe rezerwy na front rzuca „Szczutek“
I do ataku pójdzie co tygodnia.
Sercem ugryzie i dowcipem strzeli —
A numer wyjdzie zawsze przy niedzieli.

WIADOMOŚCI Z TURCYI

Ziemię świętą opuścił turecki święty goły jak każe przysłowie (zob. ostatni nr. „Szczutka“). Po złamaniu miecza ze stali *dama-sceńskiej* został mu tylko fez na głowie i *angielska* choroba w kościach. Wyrok historii będzie kiedyś surowy: A to osły *dardanel-skie!*

Wobec notorycznego braku gwoździ i haków w Turcyi poważną troskę rządu osmańskiego stanowi pytanie: na czym zawiesić tak znaczną ilość broni — w razie zawieszenia broni. Niektórzy proponują, jako „namiastkę“ — złożenie broni.

TRYBY W KONIUGACYI

Wilson — chce
Hussarek — chciałby
Max badeński — musi.

JB

POSEŁ REIZES

na posłuchaniu u Cesarza prosił o wyłączenie puszczy białowieskiej z obszaru państwa polskiego, gdyż chciałby tam zamieszkać jako dziki.

NIEWDZIĘCZNA TRZODA

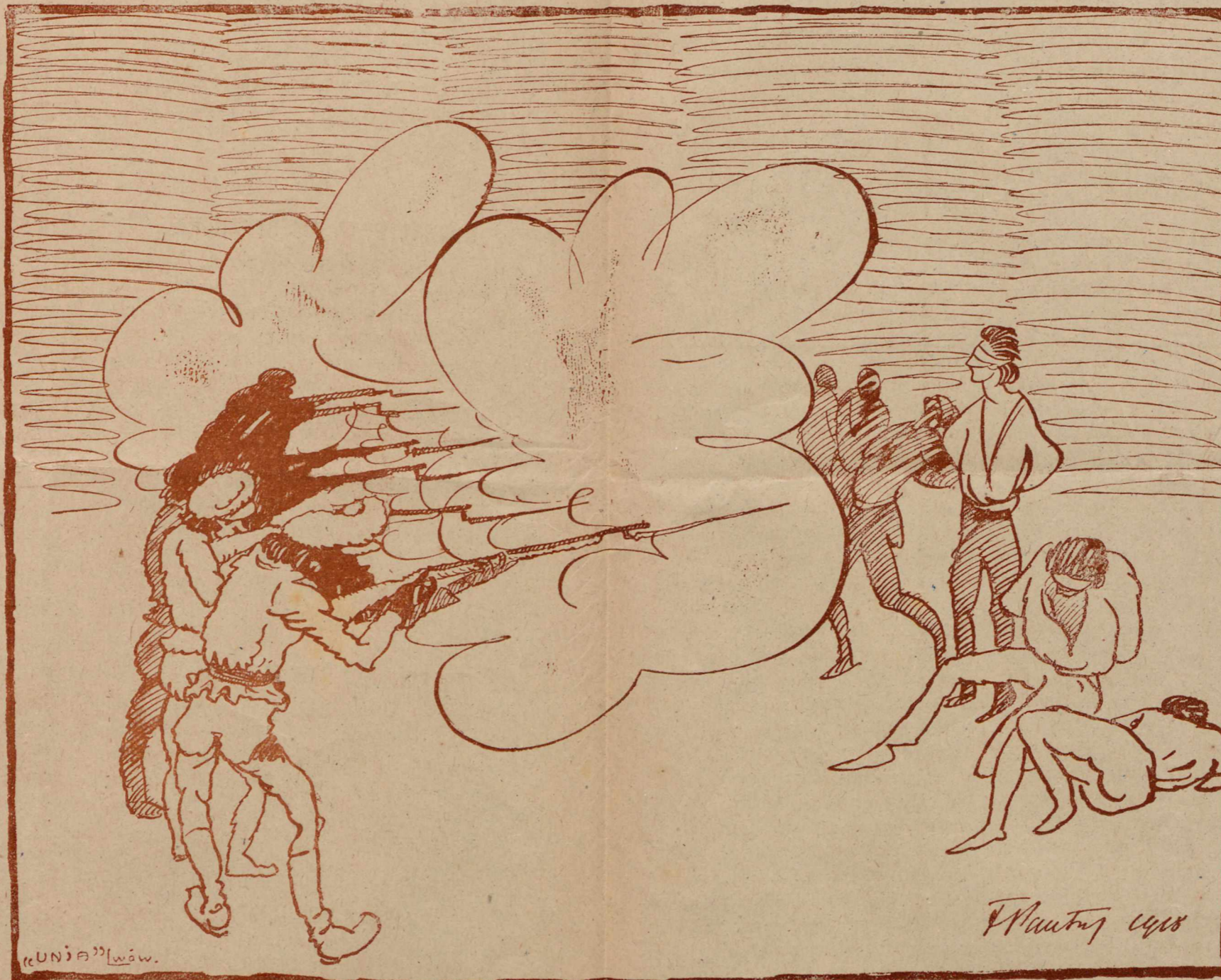
(Bajka)

W pewnej wielkiej menażeryi
Wegetował zwierz wszelaki
W nieopisannej mizeryi...
Z głodu aż mu spuchły flaki..

A im krwawsze zbierał bity,
Im dotkliwiej los go bodzie,
Tem gwałtowniej z poza kraty
Brwał się, skomlać ku swobodzie.

Aż raz wyszło prawo Boże,
Że się kruszą wszelkie pęta
I na wolność w każdej porze
Mogą sobie wyjść zwierzęta.

Pękły klatek więć zameczyska,
A pan menażeryi onej

Rozstrzelanie braci Lutosławskich w Moskwie.

Widzi, jak się trzoda ciska
I rozbiega na wsze strony.

Trzodo moja! (westchnie z cicha)
Cóż się teraz ze mną stanie?
A lew na to:

— Tam do licha!
O tem... nie myślelim, panie...

John Ly

PRZYSŁOWIA WILSONOWSKIE

Nim prosisz siadać — wiedz z kim
masz gadać.

Na zalecanki — dobre są tanki.

Gadaj sobie swoje — oddaj, co nie
twoje.

Bez opróżnienia — nie z zawie-
szczenia.

John Ly

EPIGRAMY NA CZASIE

II.

Na Studnickiego

Zglupiał do reszty gdy Polska
powstała

Nie *minimalna*, jak on chciał,
lecz *cała*.

I tem dziś chyba błąd swój
okupi,

Że sam otwarcie wyznał: byłem
głupi...

Na konserwę krakowską

Chociaż stęchła i pleśnią przypru-
szona rdzawą,

Dla Wiednia byłaś wcale smako-
witą strawą.

Chcesz się *także* do polskiej spi-
żarni dopukać,

Musisz dać się przewietrzyć i do-
brze przepłukać.

John Ly

MIĘDZY PASKARZAMI

— Na domiar złego może jeszcze być rewolucya. Cóż wtedy?

— A no reklamował się człowiek przez cztery lata od wojny, to wyreklamuje się i od — rewolucyi.

— Kto powiedział te słowa: „O dzięki ci, łabędziu mój!“?

— To chyba tylko Leda mogła powiedzieć.

— U kogo pani kupiła ten kapeluszek?

— U Szalkiewiczowej.

— Tak? bo ja wszystkie moje kapelusze sprowadzam od *Madame*

Suzanne z Wiednia. Ona jest o wiele droższa!

— Biedacy dotknięci wojną pobierali „zasilki wojenne“. Sprawiedliwość każe więc pomyśleć o „zasilkach pokojowych“ dla zdemobilizowanych — paskarzy!

Z TEKI MILITARYSTY

Onego czasu, w okresie „musterunkowym“ spojrziałem raz przy padkiem na nagą statugę Apollina Belwederskiego. Pierwsza myśl, jaka mi przyszła była — „*gecignet*“.

Kończą się już czasy, w których najniepospolitszy nawet człowiek był przedwzrostkiem — pospolitekami.

TRZY PO TRZY

Profesor: Daj mi przykład na nieprzenikliwość ciała?

Uczeń: Nieprzenikliwość — e e e — to jest tak, że tam gdzie jest Foch, tam nie może być Hindenburg.

Staś idzie raz z tatusiem przez „Corso“. Widzi pruskiego oficera w monoklu.

— Tatusiu, tatusiu, ten biedny pan ma tylko pół ewikiera — tam pewnie u nich i ewikiery dają na kartki... *pi*

— Od czego zaczyna złodziej?

— Od kłamek. *R*

SKRUPUŁY PANA NADRADCY.

Odnosnie do będącej w mowie sprawy polskiej i w ślad za ogłoszonym przez tutejsze dzienniki manifestem Rady regencyjnej do L. 131861/18 zauważył pan nadradca dyrekcji skarbu, osiwiwały w służbie urzędnik narodowości galicyjskiej, co następuje:

Ta właściwie mówiąc, to nie wiedzieć, co jeszcze z tego wszystkiego będzie. Niby jakże sobie ten Wilson wyobraża, gdzie ta Polska będzie. W powietrzu? Sama? Bardzo to ładnie na oko wygląda, owszem, owszem, Zjednoczona, cała, niepodległa, z dostępem do morza, z Poznaniem, Wilnem, Lwowem. Ale przy czym?; mój panie, przy czym? Tażesmy zawsze byli przy Austrii, tak jak urzędnik jest przy dyrekcji skarbu, przy kolei, przy finansach, tak my byli przy Austrii, przy „Wiedniu“! Ta-że jak sobie nawet wyobrazić, że może być inaczej. Nie upadniemy chyba na głowę, żeby cały boski i ludzki porządek do góry nogami przewrócić i separować się od naszej szerszej ojczyzny.

Chwała Bogu, że przynajmniej nasi konserwatyści nie stracili głowy i dodali to słówko także. Tak to co innego! ja mogę być obywatelem austriackim, a obok tego, panie dobrodziejaszku, także i obywatelem tej Polski. Widzi Pan, to tak samo: tu mam order żelaznej korony III. klasy, a tu mam także order lwa i słonia od szacha perskiego, jak był we Lwowie.

A te wkładki co my przez trzydzieści lat płacili do funduszu pensyjnego, to co?

Ot zepsuli najładniejszą myśl i tyle. A tak ładnie zdawało się po tym manifestie listopadowym. *Im Verbande mit den Zentralmächten*. Każdy radca lwowski zostałby nadradcą w Warszawie. Ale ileż by to było *vorrückungów*!

Ciekawym bardzo, jak oni sobie to urządzą. Dyrekcya skarbu w Warszawie? Ależ to ironia czysta, beki zrywać ze śmiechu! Jak będzie urzędował, przy pustym biurku, na gębę, bez „*vormerków*“, bez restancij? Ot szkoda, że my tę wojnę przegrali i tyle. Był tu u nas niedawno taki radca sądowy z Lubli-

na. Panie, jabym go nawet na dyurnistę ale wziął. Pan uwieraj, że on nawet nie wie co znaczy „*exhibit*“? I to jest Polak! Niedowarsane głowy i tyle. Nie da się nic bez Wiednia zrobić i *szlus*. Niby gdzie będzie apelacya! Albo trybunał administracyjny? Albo urząd po polsku na kolei. Niech spróbują pisać: *Mit Bezug auf Erlass nr. 46018/17...* Przecież to się nie da po polsku powiedzieć. A wie Pan co z tej całej zjednoczonej politykeryi może wynikać? to, że nam pewnego pięknego poranku pensyi za pierwszego nie wypłacą!!!

Temta „tutejszo-krajowa“ Polska byłaby najlepsza. Ale jak panowie Warszawiacy zaczęli nosem kręcić i przebierać, tak się Niemcy odmyśliłi. A szkoda! Bo: Polska Polska, ale Wiedeń Wiedniem, ile — że w przeciwnym razie w przypadku oderwania się Polski od Wiednia może być takowa na szwank narażona.

Tle.

OPOWIADANIA REEMIGRANTÓW

W kawiarniach i na ulicach warszawskich na każdym kroku można obserwować takie sceny. Dwóch ludzi pada sobie w objęcia, Uściski, radosne krzyki.

— Jak się masz!

— Kiedyś przyjechał?

Tak się witają reemigranci z tymi co pozostali. Następnie zaczynają się opowiadania o przeżyciach w Rosji. Opowiadania te mają już pewien ustalony typ.

— To myśmy sami przeżywali —

— wzdycha reemigrant — to trudno sobie wyobrazić. Od rana do nocy strzelanina. Wieczorem siada się do herbaty a tu — pa, pa, pa, pa, pa, pu... Kulomiot pod oknami. I kule latają po pokoju jak muchy. Sam raz dwie w cukiernicze znalazłem.. Słowo honoru ci daję. Machinalnie sięgnąłem tyczką, nie uważałem co biorę, patraę cukier jakiś czarny i nie chce się rozpuszczać. Mieszam mieszam, nic. Wyciągam a to kule!

Kładnę się do łóżka, zaczynam drzeć a tu pa, pa, pa, pa, pu... strzelanina!

(Jak ci ludzie wyspecjalizowali się w tem pa, pa, pa, pu... Naprawdę, takie wrażenie, jakby się rzeczywistą strzelaninę słyszało).

Specjalną kategorię stanowią tak zwane „zabawne przygody“.

— Wyobraź sobie co za zdarzenie?

W tym domu gdzieśmy mieszkali czwartego piętra już nie było. Właśnie wtedy bolszewicy ostrzeliwali miasto a ciężkich armat i czwarte piętro zupełnie znieśli. Przeprowadziliśmy się na trzecie. Ale wkrótce i na trzecim zaczęło być groźno. Tu trzeba się będzie przeprowadzić na drugie. Na szczęście mieszkanie pod nami stało pustką. Wieczór był jakiś spokojniejszy. Kładliśmy się spać a tu w środku nocy — buch — wpada szrapnel i wybiją podłogę. Z łózkami, z meblami spadliśmy na drugie piętro. Szczęśliwie nic nam się jakoś nie stało. Na drugi dzień gospodarz kazak załatwił sufit i mieszkaliśmy na trzecim piętrze. Zegarek tylko musiałem oddać do naprawy bo a wstrząśnienia stanął.

Warszawiaczy słuchają tych opowieści z zapartym oddechem i teraz dopiero widzą, jak mądrze zrobili, że nie wyjeżdżali.

Włodzimierz Perzyński.

PAN PATYCZEK

W pewnym, niebardzo podłym mieście jest teatr magistracki, a w nim bardzo wielu dyrektorów.

Jeden od dramatu, drugi od opery, trzeci od plenędzy. Ten ostatni, nazwijmy go pan Patyczek, ma siłą rzeczy, bardzo dużo do gadania. Chodził tedy pan Patyczek na wszystkie przedstawienia, wiedząc że „pańskie oko konia tuczy“ i często można zaradzić rażącym zażenowaniem. Tak stało się też na przedstawieniu „Goplany“. Patrzył i patrzył pan Patyczek na to co się dzieje w orkiestrze, aż nareszcie nie mogąc wytrzymać krzyknął oburzoną:

— Taa, panie kolego, ten bębniarz to przez cały pierwszy akt ani razu nie zagrał! I takim u płacić gałę?!

HONORARYUM LEKARSKIE.

Bogaty Prusak pojechał do sławnego lekarza aż do Cambrai. Lekarz zbadał go i rzekł: Żle! na pańską chorobę, niema lekarstwa! Nieuleczalna, a nią pan i umrze. To choroba dziedziczna.

Chory przerażony: Szkoda, że darmo jechałem do pana.

Lekarz: Przepraszam bardzo! Nim pan odjedzie stąd, proszę zapłacić 50 marek

KOCHANY „SZCZUTKU“!

General br. Pflanser-Baltin, mianowany swego czasu naczelnym wodzem armii operującej w Albanii przebył drogą do Albanii — jak doniosły telegramy — na aeroplanie. Obecnie zachodzi pytanie, jakiego środka lokomocji użyje general w podróży odwrotnej?

Jest rzeczą zaciekawiającą dla czego nie ogłasza się teraz w Berlinie map wielokolorowych tak zw. „Kriegsschauplätze“. Jeżeli kiedy to teraz wydawnictwo tego rodzaju jest użyteczne i bardzo na czasie.

W pewnych kołach pojawiły się ostre zarzuty przeciw wojskowości. Twierdzono, że największymi „kriegsgewinnerami“ są wyżsi oficerowie. Zarzut to niesprawiedliwy, bo przecież sztaby generalne państw centralnych nie na wojnie nie zarobiły.

Spedytor aprowizacyjny Icek Cokolwiek przeczytawszy w gazetach, że Wilson oddaje sprawę zawieszenia broni między koalicją a Niemcami Fochowi do rozstrzygnięcia, rzekł do przyjaciela: „Oj, chciałbym być teraz na miejscu tego Focha.“

— Dla czego ty chciałbyś — zapytał zdziwiony „kolega“.

— Nu jaki ty głupi, na miejscu Focha to ja zrobiłbym taki świetny interes jak Trocki w Brześciu!

NOWY RODZAJ BRONI

— Czem jest p. Alfred?

— Lotnik - Marynarz

— ???

— Lata ciągle do Maryny

pi

Niedobra niania

